Nr. 32. Wtorek 10 lutego 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Czy reforma wyborcza gotowa?

Pisaliśmy nasz ostatni artykuł pod tytułem „Dom waryatów“ w tej samej chwili, kiedy — po raz już niewiadomo który! — ugoda między polskimi a ruskimi posłami znowu została zawartą. I znowu gratulowano sobie wzajemnie, znowu na świat wyleciały pogłoski, że dr Korytowski zostanie — hrabią (za przykładem śp. Zaleskiego...) i znowu świat galicyjski miał spokojniej odetchnąć, bo zamiast Żółkwi będzie Kulików głosował z Rusinami lwowskimi na posła...

Pozwolą optymiści galicyjscy, że i tym razem nie uwierzymy zgodzie zawartej we Lwowie w gmachu sejmowym. Bo nawet gdyby plenum sejmowe dotrzymało układów zawartych w komisyi i subkomitetach, nawet gdyby już zamknięto debatę i miano przystąpić do głosowania, nawet i wtedy jeszcze nie ominiętoby **największego niebezpieczeństwa: zdekompletowania sejmu!** Do ważności uchwał potrzeba, aby posłowie stanowiący **trzy czwarte sejmu**, byli na sali obecni. Otóż tutaj znowu wszystko zależy od — **biskupów** rzymsko-katolickich, czy nie skrewią sami i nie polecą pocichu swoim wiernym owieczkom, aby wymknęły się ze sali sejmowej na kurytarz...

A już w tym kierunku zmawiają się poszczególni „patryoci“ polscy podolskiego znaku, już sekunduje im garsteczka moskalofilów; a tylko niechaj padnie ciche hasło z ust rzymsko-katolickich biskupów i kompletu nie będzie!...

Powiadają niektórzy, że na to jest sposób: rozwiązanie sejmu, który nie dorósł do rozwiązania najważniejszej sprawy krajowej. I my jesteśmy tego zdania, tylko, że rozwiązanie sejmu będzie wymagało namiestnika, gotowego do walki z mafią galicyjską, a takich namiestników w Wiedniu nie skorzy są mianować.

Więc dopóki nie zobaczymy na sali sejmowej **kompletu**, przewidzianego ustawą sejmową, dopóty nie uwierzymy, że reforma wyborcza jest gotową. Niewiara nasza odpowiada też w zupełności manierom, które widzieliśmy w ciągu przygotowawczych robót koło reformy.

Nagi, bezwstydny interes partyjny **partyi demokratycznej** okradał tam systematycznie **ludność miejską** z praw wyborczych. Burmistrze i burmistrzyki ocyganiali cały świat, byle tylko przygotować dla siebie pewne mandaty przez rozbicie i osłabienie miast. A to byli „przyjaciele reformy wyborczej“! Cóż dopiero mówić o podolskiej szlachcie lub o matactwach endeckich! Cóż o ambicyach partyjnych klerykalnego obozu!

O kraju, o ludzie nie myślał tam nikt absolutnie; więc nie ma powodu wierzyć i ufać tym egoistom ograniczonej, rozszalałej partyjności.

Nie uwierzymy w dzieło reformy, aż po podpisaniu jej sankcyi przez cesarza.

Wzmożenie się krytycyzmu francuskiego co do aliansu z Rosyą.

Gdy p. Doumergue, dzisiejszy premier francuski, wymieniony był dopiero, jako ewentualny szef nowego gabinetu — wiódł przeciwko niemu bardziej prawy odłam prasy kampanię, iż jego naczelny udział w rządzie jest niemożliwy: p. Doumergue bowiem, jako poseł, bardzo niekurtuazyjnie obszedł się z Rosyą. Mianowicie otwarcie wyraził zdanie, iż Rosya, przysysająca się wciąż do kapitałów francuskich, nie powinna tych pieniędzy rozpraszać po innych krajach na swoje zamówienia, lecz wydatniej popierać przemysł francuski, albowiem w sprawach ekonomicznych nie wystarczają przyjazne frazesy, lecz trzeba przestrzegać w z a j e m n o ś c i...

Tymczasem niedawno zaszedł fakt, który całą niemal prasę francuską poruszył — właśnie w sposób dość podobny.

Rosyjskie warsztaty putiłowskie, fabrykujące płyty pancerne i armaty dla caratu, dla udoskonalenia swej fabrykacyi, dzięki staraniom rządu rosyjskiego, uzyskały siły fachowe z Francyi ze znanych zakładów w Creusot. Tymczasem firma Creusot widocznie zaalarmowaną została wiadomością, iż niemieckie towarzystwo Kruppa chce się usadowić w zakładach putiłowskich, dając na ich rozszerzenie 20 milionów rubli.

Rozumie się, iż konkurencyjna firma francuska postarała się o głośne echo w prasie. Niektóre dzienniki paryskie podniosły, iż w ten

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z. C.

24

(Ciąg dalszy).

Peyrade, który powrócił, dał znak Corentinowi i zaprowadził ze sobą, by mu pokazać wyłom i zwrócić uwagę na dróżkę, która mu mówiła o wybiegu.

— Zrozumieliśmy manewr — rzekł Peyrade.

— Mogę powiedzieć jaki — odparł Corentin. — Ten smarkacz i ta dziewczynka oszukali tych durniów żandarmów, aby zabezpieczyć część zwierzyny.

— Dowiemy się prawdy dopiero za dnia — odrzekł Peyrade. — Droga ta jest wilgotna, kazałem ją zamknąć u góry i u dołu przez dwóch żandarmów, gdy będziemy mogli wyraźnie coś wiedzieć, poznamy po śladach stóp co to za istoty tędy przechodziły.

— Oto ślady kopyta końskiego — rzekł Corentin — chodźmy do stajni.

— Ile tu jest koni? — zapytał Peyrade pana d'Hauteserre i Goularda, gdy wrócili z Corentinem do salonu.

— No, mości wójcie, pan to wiesz, odpowiadaj pan! — krzyknął Corentin widząc, że urzędnik waha się z odpowiedzią.

— Jest klacz hrabianki, koń Gotharda i koń pana d'Hauteserre.

— W stajni widzieliśmy tylko jednego — rzekł Peyrade.

— Panienka jest na przejażdżce — odezwał się Durieu.

— Częstoż się ona tak po nocach przejeżdża pańska pupilka? — rzekł swawolny Peyrade do pana d'Hauteserre.

— Bardzo często — odparł poczciwina z prostotą — pan wójt może zaświadczyć.

— Wszyscy o niej wiedzą, że ma kaprysy — dodała Katarzyna. — Spoglądała na niebo przed pójściem spać i przypuszczam, że wasze bagnety błyszczące w oddali musiały ją zaintrygować. Chciała się dowiedzieć — tak mi mówiła — wychodząc, że to jakaś nowa rewolucya.

— Kiedy wyszła? — zapytał Peyrade.

— Kiedy zobaczyła wasze karabiny.

— A którędy pojechała?

— Nie wiem.

— A drugi koń? — zapytał Corentin.

— Ża... ża... żandarmi mi... mi go za... brali! — odpowiedział Gothard.

— A dokądżeś ty jechał? — zagadnął go jeden z żandarmów.

— Je...e...echałem za moją pa...a...anią na fol...olwark.

Żandarm zwrócił głowę w stronę Corentina w oczekiwaniu rozkazu, ale mowa ta była jednocześnie tak fałszywa i tak prawdziwa, tak głęboko niewinna i tak przebiegła, że dwaj Paryżanie spojrzeli po sobie jak gdyby chcieli powtórzyć powiedzenie Peyrade'a: „To nie głupcy“!

Stary szlachcic wyglądał na człowieka niedość inteligentnego, aby zrozumieć epigramat. Wójt był głupi zupełnie. Matka ogłupiała z macierzyństwa, zadawała agentom pytania bezmyślne, niewinne. Słudzy wszyscy byli rzeczywiście zaskoczeni podczas snu. Wobec tych faktów i sądząc te różne charaktery, Corentin zrozumiał natychmiast, że jedynym jego przeciwnikiem była panna de Cing-Cygne. Policya, choćby najzręczniejsza, z niezliczonej ilości powodów jest w położeniu niekorzystnem. Nietylko zmuszona jest dowiadywać się o wszystkiem co spiskowiec wie, ale w dodatku musi przypuszczać tysiąc rzeczy zanim dojdzie do jednej prawdziwej. Spiskowiec wciąż myśli o swojem bezpieczeństwie, gdy policya czuwa tylko w pewnych godzinach. Gdyby nie zdrada nie byłoby nic łatwiejszego nad spiskowanie. Spiskowiec sam jeden ma więcej sprytu niż cała policya z jej olbrzymimi środkami działania. Czując się zatrzymani moralnie, tak jakby byli zatrzymani fizycznie przez jakoweś drzwi, za któremi jacyś ludzie opieraliby się nic nie mówiąc, Corentin i Peyrade czuli, że są odgadnięci i oszukani, a nie wiedzieli przez kogo.

— Twierdzą — rzekł im na ucho brygadyer z Arcis — że jeżeli dwaj panowie de Simeuse i d'Hauteserre tutaj noc spędzili, to spali w łóżkach ojca, matki, panny de Cing-Cygne, służącej, sług, albo przechadzali się po parku, bo niema najmniejszego śladu ich pobytu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sposób zaufani Kruppa spenetrują różne tajemnice francuskiej fabrykacyi armat... W szranki wystąpiły i pisma, bardzo oględne w krytykowaniu Rosyi: paryski „Temps“, organ, stale zbliżony do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wprawdzie, podkreślał, iż „tajemnice“ konstrukcyjne są może momentem nieistotnym, gdyż przecież warsztaty w Creusot robią armaty i na eksport — np. obecnie dla Włoch, ale jest rzeczą wysoce nienormalną, ażeby Rosya stale upośledzała przemysł francuski: oto, np., przy rozdziale obstalunków dla floty rosyjskiej przypadło na rzecz Anglii i Niemiec po sześćdziesiąt zgórą milionów rubli, a Francyi dostało się w udziale najmniej, bo na 57 milionów.

Gorzej działoby się po wpuszczeniu Kruppa do Rosyi. Rząd rosyjski nie może się w tym wypadku tłómaczyć, że zakłady putiłowskie są przedsiębiorstwem akcyjnem, nie chodzi tu bowiem o jakieś perkaliki lub przetwory farmaceutyczne, lecz o wyroby, których rząd jest jedynym odbiorcą, czyli że może stawiać swoje warunki. Rosya, która od Francyi wybrać ma stopniowo pożyczkę, zakrojoną na 600 milionów, o ileby uważała za konieczne rozszerzyć zakłady putiłowskie, mogłaby i z tym kłopotem zwierzyć się rządowi francuskiemu, a nie stwarzać pozoru, że stosunek aliansu jest taki, że w ważnej sprawie mogą istnieć sekrety pomiędzy Petersburgiem, a Paryżem.

Rozumie się, iż opinia francuska może żywiej jeszcze, niż to chciały wyrazić niektóre pisma, odczuła niezadowolenie z Rosyi. Dla wielu, którzy szczycili się, iż zwycięstwa koalicyi bałkańskiej nad Turkami były poczęści rekordem armat z Creusot nad armatami Kruppa, myśl wyparcia przez tegoż fabrykacyi na wzór francuski — tuż pod Petersburgiem — wydawała się impertynencką szykaną.

Koniec końców, z Petersburga nadeszły wyjaśnienia, że o Kruppie niema mowy; wątpić się godzi, ażeby cały alarm miał być fałszywym. Raczej rząd rosyjski, widząc rozdrażnienie Francyi — postarał się o zażegnanie burzy.

Bądź co bądź w opinii burżuazyi francuskiej zaszła ta zmiana, iż **coraz mniej „bezinteresownego“ upojenia okazuje ona Rosyi.** Widzi, że w polityce Rosya porywa Francyę w kierunku dla interesów francuskich zgoła niepożądanym (Co przyniosło Francyi rozbicie Turcyi? Mniejszą pewność zaangażowanych tam francuskich kapitałów i wzmożenie się w Konstantynopolu politycznych wpływów Niemiec), a pod względem pieniężnym carat uchyla się od forytowania przemysłu francuskiego.

Niechby przynajmniej tyle czynił — o to zaczyna się dopominać dziś opinia francuska wobec pryskania złudzeń co do bieżących politycznych korzyści z sojuszu.

Ostatnie trudności usunięte.

Reforma wyborcza zapewniona.

Lwów, 8 lutego.

W piątek wieczorem nastąpiła ostateczna ugoda między Polakami a Rusinami. Ugoda zawiera następujące postanowienia:

1) Co do **mandatu ruskiego ze Lwowa** zgodzono się, że Rusini we Lwowie wybierać będą posła razem z Rusinami **w Kulikowie.** Polscy wyborcy z Kulikowa zostaną przyłączeni do okręgu miejskiego Sokal-Żółkiew-Rawa.

2) W kuryi **wielkiej własności** na 44 mandaty otrzymają Rusini 1.

3) **W kuryi miejskiej** na 40 mandatów otrzymają Rusini 6.

4) **W kuryi wiejskiej** przypada 57 mandatów Polakom, a 48 Rusinom.

5) Przy wyborach **do komisyj sejmowych** przypadnie Rusinom taki sam udział, jaki mają w stosunku do ogólnej liczby posłów sejmowych tj. 27·6%.

6) **W okręgach dwumandatowych** poseł większości musi otrzymać 44%, a mniejszości 36% głosów.

Dalszy program obrad.

Na posiedzeniu prezydyów klubów ustalono dalszy program obrad, mianowicie:

W niedzielę odbędą się posiedzenia **subkomitetów** politycznego i geometrycznego.

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie **pełnej komisyi** reformy.

Plenarne posiedzenie sejmu odbędzie się we **czwartek lub piątek.**

Lwów, 9 lutego.

Na sobotniem posiedzeniu subkomitetów **uchwalono formalnie ugodę,** zawartą w piątek między przywódcami obu narodów. Na całodniowem blisko posiedzeniu załatwiono statut krajowy, przyczem § 44 tak wystylizowano (wniosek posła Łahodyńskiego), że **w okręgach dwumandatowych** obaj kandydaci muszą mieć 70% oddanych głosów, zaś każdy z nich ponad 30% głosów.

Wniosek posła Kleskiego, aby postanowienie to obowiązujące także dla okręgów dwumandatowych **miejskich** mogło być zmienione zwykłą większością sejmu, **odrzucono.**

Do okręgów miejskich jednomandatowych doczepiono **szereg wsi.** I tak dodano do Kołomyi Cieniawę, do Brzeżan Hucisko, do Brodów Łopatyn, do Stanisławowa Knihinin.

Jak w kołach sejmowych głoszą, **radykali ruscy są niezadowoleni z kompromisu,** wskutek czego zanosi się na **ostre starcia** w klubie ruskim.

* * *

Ciężkim był poród tworu, zwanego galicyjską reformą wyborczą. Przechodził kraj radosne i smutne chwile: uroczyste podpisanie paktu, kłótnię o większą porcyę zasługi metropolity ruskiego czy biskupów polskich, homerycką walkę o Żółkiew, zakończoną daniem pierwszeństwa Kulikowowi, a nareszcie — po raz to który? — znowu stoimy wobec radosnej wieści, że już wszystkie trudności usunięte i że sejm jeszcze w tym tygodniu zabierze się do uchwalenia tego, co kluby, komisye i subkomitety ustaliły.

Nie można zaprzeczyć, że dojście reformy do skutku jest rzeczą piękną, ale sprawa piękna ma też „błąd piękności“, a raczej dwa błędy: **pokrzywdzoną ciężko kuryę miejską i jeszcze więcej pokrzywdzoną kuryę powszechną.** Kurya miejska, ile razy już o tem pisaliśmy, wychodzi z długich obrad rozmaitych demokratów w tej samej potwornej postaci, jaką dotąd miała. Poza szczupłem powiększeniem liczby mandatów, tak zakreślonem, aby burmistrzowie i nadal mogli nimi dysponować, **ludność miejska nic na reformie nie zyskuje.** Jak dotąd pozostał wysoki census; jak dotąd pozostaje wykluczenie uprawnionych i opodatkowanych wyborców, którzy mieli pecha zostać wciągnięci do mitycznej „jednej trzeciej części uprawnionych“, od prawa głosowania. Czekajmy jeszcze na wyniki **geometryi wyborczej,** a przekonamy się, że poza wątpliwej wartości sławą zawarcia ugody miasta żadnej realnej korzyści z ugody nie otrzymają.

Co wobec tego mówić **o kuryi powszechnej?** Już sama nazwa wskazująca na obciążenie dotychczasowych niewyborców **masami wyborców uprzywilejowanych,** jest dowodem, że nie myślano poważnie o reformie nawet tak demokratycznej jak „demokratyczni“ są p. Leo i prowadzona przez niego lewica sejmowa. Musiano, aby Galicya nie odbijała się zbyt rażąco od innych krajów, wprowadzić do reformy **pozór uwzględnienia dotychczas wykluczonych** i chwycono się sposobu, który już przy swych narodzinach w roku 1896 był martwym tworem.

Niech demokraci jak chcą zaklinają się, że oni nie są winni; niech zwalają winę czy na rząd, czy na konserwatystów. Faktem jest, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy nie widzieliśmy u demokratów ani jednej myśli demokratycznej, przeciwnie — widziało się jedynie starania o utrzymanie wpływu pp. burmistrzów na wybory w tej rozciągłości, aby mogli bez konkurencyi „zdobywać“ mandaty.

List z kraju.

Stryj, 6 lutego.

Dziwne postępowanie kierowniczki szkoły wydziałowej żeńskiej.

Od jednego z ojców córki, uczęszczającej do tej szkoły, otrzymujemy następujący list:

Nie mogę zataić swego oburzenia na nietaktowne postępowanie dyrektorki tego zakładu, p. Bischofowej. Dnia 30 stycznia b. r., tj. w przeddzień rozdawania świadectw, zjawiła się p. Bischofowa na godzinie fizyki w 3 klasie oddziału a, i przysłuchiwała się odpowiedziom uczenic, które na zadawane im pytania miały dobrze odpowiadać. Na drugi dzień (w sobotę) przed rozdaniem świadectw wpadła p. Bischofowa do klasy i zażądała od uczenic pokazania zeszytów z godziny fizyki; lecz uczenice nie miały ani książek, ani też zeszytów ze sobą. Posłała kilka uczenic do domu po przyniesienie żądanych zeszytów. Ponieważ uczenice żadnych zapisków z fizyki nie robiły, przeto też żadnych zeszytów przynieść nie mogły i naturalnie nie przyniosły. Wówczas p. Bischofowa zagroziła uczenicom, że jeżeli jej choć jednego zeszytu nie przyniosą, to im świadectw wydać nie pozwoli. Uczenice przysięgały się, że zeszytów takich wcale nie posiadają. Wtedy próbowała p. Bischofowa innego środka, mianowicie groźbą złej noty z obyczajów i z fizyki na II. półroczu, za pośrednictwem nauczycielek p. Miejskiej i swej siostrzenicy p. Bischofównej skłonić choć jedną z uczenic do wydania wcale nieistniejących zeszytów.

Gdy i to nie pomogło, zdecydowała się nareszcie pozwolić na wydanie świadectw. Przerażona tem postępowaniem moja córka, wróciwszy w wielkiem rozdrażnieniu do domu, przez dwa dni o niczem innem nie mówiła, jak tylko o zeszytach i złej nocie z obyczajów, dostała gorączki tak, że z wielkim trudem udało mi się ją uspokoić.

Dociekając o co właściwie chodzi, dowiedziałem się, że p. Bischofowa, mając w tej samej szkole siostrzenicę nauczycielką, chce jej w ten sposób zapewnić stabilizacyę, a tem samem uniemożliwić stabilizacyę p. T., posiadającej bardzo dobre świadectwa i mającej 17 lat służby nauczycielskiej.

Podejrzewając tedy, że p. T. dyktuje uczenicom fizykę w szeregu pytań i odpowiedzi, chciała taki jeden zeszyt przyłapać, aby mieć dowód swego podejrzenia przeciw p. T. w rękach.

Jeżeli p. Bischofowa chce umożliwić stabilizacyę swej siostrzenicy, niechże szuka innych dróg, ale nie przez urządzanie śledztwa między uczenicami, groźbami, krzykiem i strachem, aby wymusić na nich przyznanie nieistniejącego faktu, ani też kosztem zdrowia dzieci na co się rodzice dbający o zdrowie swych dzieci nie zgodzą.

Może mi się uda za pośrednictwem szanownego pisma skłonić przełożone władze szkolne do pouczenia p. Bischofowej, że pierwszym obowiązkiem pedagoga jest takt, godność i spokój, zamiast drażnienia umysłów uczących się i jej opiece powierzonych dzieci.

Byłoby rzeczywiście pożądanem, aby Rada szkolna zajęła się tą sprawą. *Przyp. Red.*

O prawa dla ludu polskiego na Morawach.

Borno morawskie, 8 lutego.

W piątek 6 b. m. przybyła do sejmu morawskiego deputacya ludności polskiej z Moraw, wybrana na wiecu ludowym w Morawskiej Ostrawie z 6 stycznia. W skład deputacyi wchodzili: Struż (Morawska Ostrawa), Sukiennik (Maryańskie Góry), Klapa (Przywóz) i Wójcik (Witkowice), tudzież zastępcy T. S. L. pp. Woynarowski, Gatnikiewicz i Hypta. Prowadzona przez czeskiego posła socyalno-demokratycznego Prokesza udała się deputacya do przewodniczących wszystkich sejmowych klubów czeskich i niemieckich, tudzież do marszałka i namiestnika kraju, jakoteż do refe

renta Wydziału krajowego celem ustnego poparcia znanych żądań ludności polskiej.

Odnośnie do subwencyonowania prywatnych szkół polskich na Morawach z funduszów kraju, uzyskała deputacya od wszystkich bez wyjątku frakcyj czeskich i niemieckich przyrzeczenie poparcia tej sprawy.

Dalsze polityczne, narodowościowe i kulturalne żądania (polski kataster wyborczy z jednym okręgiem i mandatem, polski język urzędowy i publiczne szkoły polskie) traktowane będą w nieustającej komisyi narodowościowo-politycznej.

Przegląd polityczny.

Zebranie się parlamentu. Prezydent Izby posłów dr Sylvester donosi, że parlament prawdopodobnie zwołany zostanie na **3 marca**, o ile sejmy zakończą swe prace do końca lutego.

Ludowcy z obozu p. Stapińskiego odbyli wczoraj w Krakowie zjazd, na którym ukonstytuowano „krajowy Związek ludowców“. Prezesami wybrano Stapińskiego i Kubika, zastępcami Bombę i Tepara, sekretarzami Wąsowicza i Padłę.

Niemcy czescy za ugodą. W Pradze odbyło się wczoraj zebranie posłów niemieckich do Rady państwa i byłych posłów niemieckich do sejmu czeskiego. Przyjęto wniosek w sprawie zwołania kongresu niemieckiego. Poseł Pacher przemawiał za tem, aby zebranie zatwierdziło stanowisko posłów niemieckich podczas ostatnich rokowań ugodowych. Wniosek Bernardina, opiewający, że na podstawie propozycyi rządowych nie można się wdać w rokowania, **odrzucono.** Przyjęto wniosek Härtla, opiewający, że na czele rokowań ugodowych ma być postawioną sprawa narodowego rozgraniczenia, oraz że posłom ma być zastrzeżonem stawianie samodzielnych wniosków i propozycyi w sprawie podstawy rokowań, jakie się będą toczyć w tej mierze, wreszcie, że sprawa uregulowania języka przy władzach państwowych w kraju ma stanowić przedmiot osobnych rokowań. Liczbę przedstawicieli niemieckich w rokowaniach ugodowych ustalono na 15.

Rusfikacya Finlandyi. Uniwersytet helsingforski otrzymał niedawno polecenie generał-gubernatora finlandzkiego Zeina, aby rada uniwersytetu wypowiedziała swe zdanie w kwestyi, czy jest rzeczą możliwą wprowadzenie wykładów niektórych przedmiotów na wszystkich wydziałach w języku rosyjskim. Wśród profesorów zapanowała z tego powodu niemała konsternacya. Obecnie w języku rosyjskim prowadzą wykłady jedynie profesorowie literatury rosyjskiej i historyi prawa rosyjskiego. Na wykłady te uczęszcza bardzo nieznaczna liczba słuchaczów. Z pozostałych profesorów nikt nie zna języka rosyjskiego. Pomimo to zapanowała obawa, że uniwersytet w krótkim czasie zostanie zupełnie zrusyfikowany, jak to się stało przed czterdziestu z górą laty w dość podobnych warunkach z uniwersytetem warszawskim.

Jednocześnie toczą się w Petersburgu nader ciekawe i mające wielkie znaczenie dla Finlandyi obrady specyalnej komisyi w sprawie zjednoczenia celnego Finlandyi z cesarstwem. Przewodniczy obradom komisyi wiceminister skarbu Weber. Zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń wywołała ożywioną dyskusyę kwestya wpływu zniesienia granicy celnej — na przemysł papierniczy. Przedstawiciele przemysłu rosyjskiego dowodzili gorąco, że zniesienie granicy celnej przyniesie duże szkody producentom rosyjskim. Finlandya wwozi obecnie do Rosyi 7 i pół miliona pudów papieru, tj. nieco więcej, niż jedną trzecią część ogólnej ilości: jeżeli znieść cło w sumie 82 kop. od puda (40 funtów), to niewątpliwie wwóz z Finlandyi wzrośnie niebywale.

Przemysłowcy w wielu innych działach podnieśli też różne wątpliwości.

W każdym razie zażądali zwłoki dla wyczerpujących odpowiedzi do maja, kiedy odbędzie się zjazd przemysłowców rosyjskich.

Nie trzeba dodawać, że w kierunku zniesienia odrębności celnej Finlandyi prą rusyfikatorzy, w tej liczbie i generał-gubernator finlandzki.

Z TEATRU.

„Hiszpańska mucha“. Farsa Fr. Arnolda i E. Bacha.

(h) Tak szalonych wybuchów wesołości, jakie p. Rabski zauważył na warszawskiem przedstawieniu „Hiszpańskiej muchy“ i opisał w swej recenzyi, w Krakowie nie było; nikt tu nie pokładał się ze śmiechu na łonie sąsiadki, nikt nikogo nie szczypał. Pochodzi to widocznie z różnicy temperamentów publiczności warszawskiej i krakowskiej. Bo farsa to rzeczywiście wesoła, krakowscy artyści grali ją arcykomicznie i, jak na Kraków, osiągnęli dostateczny sukces śmiechu. Nasza publiczność śmiała się dość głośno i niezwykle często, chociaż bez ekscesów.

Zwłaszcza p. Bończa wywoływał ogromną wesołość w pociesznej roli niemrawego studenta assyriologii Henryka Mazgaja. Obok niego wyróżniał się p. Noskowski wyborną charakteryzacyą i świetną grą w roli dobrodusznego, a ciężko myślącego staruszka. Komiczne figury stworzyli również pp. Siemaszko i Szymborski, jakoteż p. Kosmowska, która do szeregu swoich doskonałych karykatur Angielek dodała jeszcze jeden typ świetnie ujęty. Pp. Żarski i Kosiński, oraz pp. Braunówna, Trembińska i Czaplińska dobrze dopełnili wesołej całości.

Farsa zręcznie zrobiona, obfitująca w śmieszne figury i zabawne sytuacye, grana z werwą i humorem, zyskała sobie powodzenie i wśród krakowskiej publiczności sensatów i śledzienników.

KRONIKA.

Poniedziałek 9 lutego.

„Gazecie wieczornej w odpowiedzi“. W numerze z 5 bm. zapytuje nas „Gazeta wieczorna“, dlaczego „organizacya zecerska, należąca do stronnictwa mającego równouprawnienie kobiet w swym programie nie dopuszcza kobiet do drukarstwa jako zecerek“. Niechże „Gazeta wieczorna“ i „Związek równouprawnienia kobiet“ przyjmą do wiadomości, że **nie** „organizacya zecerska“ ani „stronnictwo“ nie dopuszczają kobiet do zecerstwa, lecz robi to **ustawa wykluczająca kobiety od pracy w przedsiębiorstwach mających do czynienia z ołowiem.** Nie wahamy się też stwierdzić, że **ustawa ta przyszła do skutku za staraniem socyalnej demokracyi,** która dąży **do ochrony kobiety** od tej niebezpiecznej dla jej organizmu pracy, odbijającej się fatalnie na jej powołaniu jako **matki.**

Wkońcu jako wyjaśnienie: nie mamy nic przeciw pracy kobiet wogóle, ale — jak w danym wypadku — wystąpiliśmy **przeciw kobiecie jako strejkbrecherce.** Sądzimy, że „Związek równouprawnienia kobiet“ zrozumie tę różnicę między pracą a **przeszkadzaniem robotnikom w ich ciężkiej walce o lepsze warunki pracy.**

Nowiny krakowskie.

Termopile polskie. Pod tą nazwą odbędzie się odczyt literacki we czwartek 12 bm. Na estradzie Starego Teatru staną kolejno pp. T. Miciński, Ma

H. P.

ZIARNKO PIASKU.

1

Michał Muromskij, jechał z mirowym pośrednikiem Kuzniecowym pocztową bryczką, trzęsącą niemiłosiernie po wyboistej drodze, wśród ciemnego lasu. Wczesny jesienny wieczór zapadł tak szybko, że nie zdołali jeszcze dotrzeć do odległej, a obu nieznanej wsi, dokąd jechali w sprawie Ziemstwa. Potrzeba było zebrać pewne informacye co do ilości ziemi, jej gatunku, rozległości łąk, lasów, ziemi ornej i t. d. w niektórych majątkach tego powiatu. Zaczęli swój objazd — od majątku marszałka szlachty, gdzie zabawili zbyt długo na bardzo wspaniałym obiedzie, obfitym w trunki i dlatego już po ciemku docierali do celu, jakim była wieś pani Polańskiej.

Muromskij był wykształconym i inteligentnym człowiekiem, należącym do wyższej sfery rosyjskiego towarzystwa. Po ukończeniu gimnazyum, osiadł w olbrzymim majątku rodzinnym niedaleko Charkowa i pomagał ojcu w gospodarstwie. Stary był bardzo skąpym i syn nawet nie podejrzewał, jak dalece był bogatym człowiekiem w przyszłości, lecz po śmierci ojca, zrozumiawszy, że jest milionerem, w kilka lat stracił całą fortunę, wyrzucając pieniądze w kraju i za granicą, aż znalazł się wkońcu w Charkowie z jedyną sturublówką w kieszeni. Ponieważ jednak miał cześć dla życia, nie przychodziła mu myśl samobójstwa i wystarał się o posadę ziemskiego agronoma na kresach, gdyż w rodzinnych stronach było mu trochę niemiło ze względu na wspomnienia. Wszędzie w życiu wynajdywał wesołe i dobre strony i dlatego praca mu nie ciężyła. Narzekał jedynie na pocztowe wehikuły, którymi był zmuszony jeździć.

Dzwonek pocztowy, zawieszony u dyszla dygotał żałośnie i leniwie, gdyż konie szły stępa i nagle ucichł zupełnie. Drobny deszczyk z zaciekłością kłuł twarze jadących, a wiatr wzmógł się nagle, tak, jakby mu przedtem ruch bryczki przeszkadzał.

— Co tam? — spytał mirowy pośrednik, nie poruszając się, okryty szczelnie olbrzymią burką z kapturem.

Woźnica zamiast odpowiedzi zaczął hukać w stronę dwóch oświeconych okienek, wyzierających z ciemności, jak wilcze oczy.

Po chwili drzwi się otwarły i na progu stanął wysoki człowiek, którego sylwetka oświecona była od wnętrza domu jakimś czerwonawym konturem światła.

— A którędy droga do Orłówki? — spytał woźnica po rosyjsku.

— Do Orłówki prosto, będzie jeszcze dwie wiorsty — odparł leśniczy po polsku.

Furman zaciął konie i bryczka znowu zadygotała, jęcząc swym dzwonkiem.

Muromskiego doleciał głos pełen śmiechu:

— A to nawet podziękować nie umiesz, ty „ruski człowieku“!

I przejął go w głębi duszy wstyd i zarazem gniew. Wstyd za ten ciemny, nędzny swój naród, który w każdem swem słowie zdradza kompletny brak kultury i dzikość wrodzoną i gniew na tego człowieka tam, który należąc do obcego mu i racej wrogiego narodu, miał prawo dać im tę nauczkę.

Polaków znał mało. Niższemi sferami pogardzał wspaniale, właśnie za tę różnicę kultury; wyższe sfery spotykał na balach w Charkowie. Byli to przeważnie bogaci przemysłowcy, najzupełniej kosmopolityczni lub żony urzędników rosyjskich. Wiedział, że kobiety są przeważnie ładne, bardzo przystępne, zawsze wystrojone i że za brylantowe kolczyki, można było każdą z nich kupić nawet na rok cały. Mówiły prawie wszystkie po rosyjsku, niektóre zaś, niedość biegłe w tym języku — po francusku i te miały więcej uroku. Były one wszystkie równoznaczne rosyankom tej samej sfery i dlatego Muromskij był zawsze zdania, że wyższe towarzystwo polskie jest bardzo miłe, wykształcone i bynajmniej nie wrogo usposobione względem Rosyan, co zresztą stwierdzały fakty historyczne choćby z dziejów panującej rodziny cesarskiej.

Z przyjemnością więc wyobrażał sobie, że za pół godziny znajdzie się w towarzystwie takich miłych, szykownych kobiet (mężczyźni go mało obchodzili), które będą przekręcały trochę rosyjskie wyrazy, dopełniając braki — francuszczyzną. Będzie mógł błysnąć przed niemi dowcipem swym, wyostrzonym na paryskim bruku; odetchnie upajającą atmosferą perfum i zbytku, tak bardzo uprawianego przez znane mu kobiety. Z radości trącił łokciem towarzysza i spytał żartobliwie:

(Ciąg dalszy nastąpi).

rya Johanne — hr. Wielopolska i J. Kaden — i odczytają swoje utwory. P. Romana Szpak-Bandrowska wypowie utwory Romanowskiego i Micińskiego. Bilety od 1 korony do 3 koron, są do nabycia w kasie Starego Teatru. Członkowie drużyn i związków strzeleckich, stowarzyszeń robotniczych i Uniwersytetu Ludowego mogą otrzymywać bilety drogą organizacyjną.

Szkontrum głównej kasy miejskiej i rewizya czynności w miejskiej Izbie obrachunkowej. Na zarządzenie wiceprezydenta dra Szarskiego odbyło się 16 grudnia z. r. szkontrum głównej kasy miejskiej, w którem wzięli udział radcy miejscy: K. Dębicki, H. Heumann i dr A. Meisels, oraz dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej p. Krzyżanowski. Komisya przeliczyła zapasy kasowe tak w gotówce jak i papierach wartościowych, będących własnością gminy, oraz funduszów pod zarządem tejże zostających, a po przeprowadzeniu najściślejszego szkontrum znalazła stan gotówki, oraz papierów wartościowych zgodny z dziennym obrachunkiem likwidatury miejskiej Izby obrachunkowej. W dniu 19 grudnia odbyła się rewizya czynności miejskiej Izby obrachunkowej pod przewodnictwem radcy miejskiego dra Krzetuskiego przy współudziale radców! dra Meiselsa, Mikuckiego i dra Ponikły. Po szczegółowem zbadaniu tych czynności znaleziono wszystko w należytym porządku.

Z krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt. Ustawicznie wpływające doniesienia do Towarzystwa ochrony zwierząt o masowem tępieniu śpiewającego ptactwa w gminach podmiejskich zmuszają nas zwrócić się z prośbą do obywatelstwa miasta Krakowa o zastosowanie wszelkich środków dla ochrony ptaków. W innych miastach europejskich zimą i latem rozbrzmiewają w powietrzu śpiewy ptasząt, w naszem zaś mieście, posiadającem tak blisko Wolę Justowską, Bielany, cmentarz z tak wielką ilością drzew, oraz ogrody, parki i planty, wszędzie cicho i głucho tak zimą jak i latem, gdyż zdziczałe jednostki tępią bezmyślnie nasze ptaszęta. Może tych kilka słów pobudzi do wzięcia w obronę ptactwa. Wpisy do Towarzystwa ochrony zwierząt przyjmuje księgarnia Krzyżanowskiego (linia A-B). Lokal Tow.: Floryańska 39, II. p.

Ucieczka przed żoną. Na dworcu aresztowano Michała Sochackiego z Drohiczówki, ściganego z powodu kradzieży 6000 K. Przy Sochackim znaleziono pieniądze i kartę okrętową do Ameryki. Sochacki tłómaczy się, że nie ukradł nikomu jednego grosza, tylko sprzedał swoje gospodarstwo i ucieka do Ameryki przed złą żoną, z którą wytrzymać nie może, a która wysłała za nim depeszę, jako za złodziejem. Przy Sochackim znaleziono list do żony, robiący jej wyrzuty i zawiadamiający o ucieczce do Ameryki.

Kradzież listów amerykańskich. Policya aresztowała 35-letniego Jana Żółkosia pod zarzutem kradzieży pieniężnych listów amerykańskich. Żółkoś jako woźny pocztowy jeździł ambulansem na linii Kraków-Stróże-Jasło-Zagórze. W czasie między 20 a 22 stycznia b. r. znaleźli robotnicy, pracujący na torze między Olszanicą a Ustrzykami, większą ilość spoliowanych listów amerykańskich i oddali je władzom kolejowym. Wdrożono dochodzenia i trafiono na ślad, że spoliowania listów dopuszcza się Żółkoś. W mieszkaniu Żółkosia odbyła się rewizya, która dała nadspodziewany rezultat. Znaleziono mnóstwo otworzonych listów, które skonfiskowano. Szkoda nie jest jeszcze ustaloną. Żółkoś kradł te listy od dłuższego czasu. Odstawiono go do sądu karnego.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: W. Feldman: „Teatr współczesny".

We wtorek o godz. 7 wieczorem: K. Czapiński: „Nowe dramaty Andrejewa".

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Pigmalion".
Wtorek: „Hiszpańska mucha".
Środa: „W górę serca".

Nowiny lwowskie.

Sekretaryat polityczny P. P. S. D. zawiadamia ogół towarzyszy we Lwowie, że utworzono biuro porady prawnej, które urzędować będzie każdego poniedziałku od godz. 7—8 wieczór w lokalu organizacyi (Rynek l. 8). Co wieczór od godz. 7—8 wieczór nabywać można marki partyjne oraz wszelkie wydawnictwa P. P. S. D.

We wtorek 10 bm. o godz. 7 wieczorem (Rynek l. 8) odbędzie się dalszy ciąg sprawozdawczego zgromadzenia z Kongresu P. P. S. D., na którem mówić będą: tow. Helena Landauowa i tow. poseł Diamand o położeniu w państwie i kraju.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza. We wtorek 10 b. m. odbędzie się w lokalu stow. kolejarzy przy ulicy Grodeckiej l. 99 wykład popularno-naukowy p. dra Juliusza Bandrowskiego p. t. „Grzechy i zbrodnie współczesnej kultury przeciw zdrowiu i życiu ludzkiemu". Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla członków stowarzyszenia wolny, dla gości 10 h.

Demonstracya młodzieży polskiej. W piątek rozeszła się po mieście pogłoska, że mimo zabronienia przez policyę, syoniści urządzają odczyt Sokołowa w domu przy ul. Krakowskiej pod l. 12. Na wieść tę zebrała się młodzież akademicka pod pomnikiem Mickiewicza i ruszyła w ul. Krakowską, gdzie mieści się jedno z żydowskich towarzystw. Gdy młodzież weszła do domu, wyszedł jeden z członków zarządu towarzystwa i zapewnił, że odczytu Sokołowa nie będzie. Po tem zapewnieniu kilku z młodzieży przemówiło uspokajająco i wezwało zebranych do udania się z powrotem na plac Maryacki. Nagle wpadła policya i poczęła bić młodzież i wyrzucać z bramy. Pomimo brutalności policyantów, młodzież nie dopuściła do awantury, lecz udała się na plac Maryacki. Tu przyniesiono wiadomość, że odczyt odbywa się w domu l. 7 przy ul. Szopena, więc ruszono w tę ulicę. Tam zastano oddział policyi, dowodzony przez plutonowego Łotockiego. Podczas gdy komisarze uspokajali młodzież, Łotocki rozpoczął rozdzielać szturchańce między młodzież i łżyć ją. Za jego przykładem podkomendni poczęli bić młodzież po twarzach, roztrącać i kopać, a dwu wydobyło pałasze. Gdyby nie taktowne postępowanie komisarzy, byłoby przyszło do rozlewu krwi. Z ul. Szopena młodzież znowu poszła pod pomnik Mickiewicza, skąd spokojnie się rozeszła. Z okazyi tej demonstracyi skorzystały gromadki uliczników, aby w „Domu towarowym" przy ul. Kazimierzowskiej wybić szyby.

Demonstracya syonistów. W sobotę po zebraniu w żydowskim domu akademickim młodzież syonistyczna ruszyła pochodem ku miastu, gdzie na placu Maryackim skonsygnowana policya pochód rozwiązała. Bocznemi ulicami syoniści dostali się na ul. Słoneczną, gdzie mieści się czytelnia T. S. L. im. Goldmanna i tu po wyważeniu drzwi dokonali formalnego zniszczenia. Połamano krzesła, biurka, stoły, pocięto portrety Mickiewicza, Kościuszki, powybijano wszystkie szyby.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Aida".
Środa: „Pani prezesowa".
Czwartek: „Dama pikowa".

Z kraju.

Zgromadzenie sprawozdawcze posła tow. dra Liebermana odbyło się we czwartek 5 bm. w Domu Robotniczym przy olbrzymim udziale publiczności z wszystkich sfer ludności. Przewodniczyli tow. W. Wonsch i M. Szczepański. Poseł tow. Lieberman w około 2-godzinnej, oklaskami przerywanej, mowie omówił sytuacyę parlamentarną i udział swój w pracach poselskich. Referat ujęty w doskonałą formę, wygłoszony ze znakomitą swadą był wzorem sprawozdania parlamentarnego i materyału agitacyjnego. Na wniosek tow. Kwiatkowskiego uchwalili posłowi tow. Liebermanowi wotum zaufania, oraz podziękowanie klubowi polskich posłów socyalno-demokratycznych za dotychczasową działalność parlamentarną.

Nieszczęśliwy wypadek kolejarza. Onegdaj wieczorem na stacyi kolejowej w Posadzie Chyrowskiej dostał się konduktor kolejowy Józef Kwiatkowski pod pociąg, który niespodzianie ruszył, tak nieszczęśliwie, że koła zmiażdżyły nieszczęśliwemu obie nogi. Stało się to w chwili, kiedy Kwiatkowski, trzymając w jednej ręce chorągiewkę i latarnię, a w drugiej torbę, wszedł na platformę, aby wejść do wagonu pakunkowego. Wówczas właśnie nagle pociąg ruszył z miejsca. Kwiatkowskiego, który stale mieszka w Zagórzu, przewieziono do szpitala powszechnego w Przemyślu, gdzie dokonano amputacyi obu nóg poniżej kolan. Wypadek ten tak tragiczny, wywołał w sferach kolejarzy wielkie wrażenie. Kwiatkowski jest przemyślaninem i bratem tow. Stanisława Kwiatkowskiego, przewodniczącego muzyki kolejowej w Przemyślu.

Z zaboru rosyjskiego.

Za „Boże, coś Polskę". Komitet do spraw prasowych skonfiskował nr 291 „Kuryera Litewskiego" z r. z. za wydrukowanie sprawozdania sądowego procesu pp. Kobylińskiej i Rozenberżanki, z umieszczeniem cytowanej w akcie oskarżenia pieśni „Boże, coś Polskę".

Komitet uważa, że wydrukowanie tej pieśni byłoby jedynie możliwe przy podaniu pełnego stenograficznego sprawozdania z procesu sądowego. Tak zaś, jak było, można sądzić, że „Kuryer" chciał skorzystać ze sposobności, aby zapoznać swych czytelników z treścią hymnu zabronionego i że czyn taki jest występny z punktu widzenia państwowości rosyjskiej i może być zakwalifikowany, jako buntowniczy i zdradziecki.

Z takimi wnioskami ze swej strony komitet przesłał sprawę prokuratorowi, celem pociągnięcia redaktora „Kuryera" do odpowiedzialności z mocy p. 1 art. 129 ustawy karnej.

Zwycięstwo p. Stapińskiego w wadowickiem.

Wadowice, 9 lutego.

(*Telegram własny „Naprzodu"*).

W niedzielę 8 b. m. odbyło się olbrzymie zgromadzenie chłopskie w Choczni, liczące z górą 1000 uczestników. Przewodniczył były poseł Styła. Na zebranie to jawili się posłowie: Stapiński, Bomba i Łyszczarz z jednej strony i „posłowie długoszowi" Średniawski i Banaś. Ten ostatni przybył w otoczeniu krzykaczy-gagatków (z Gagatkiem na czele), którzy odrazu rozpoczęli krzyki i burdy. Oburzeni gospodarze **wyrzucili z sali Gagatka**, piętnując go dosadnie jako **łamistrejka**, a więc człowieka, **niegodnego przemawiać na zebraniu ludowem.** Panicza tego wyrzucono, nie zważając na jego rozpaczliwe zapewnienia, że on — Gagatek postara się, aby **Długosza i Reya usunięto z partyi „długoszowców".**

Po uspokojeniu się zebrania, przemówili liczni chłopi, tow. Sułczewski, posłowie Stapiński i Łyszczarz. Wreszcie p. Pudek odczytał rezolucyę, zawierającą **wotum ufności dla Stapińskiego** i uznanie za jego wystąpienie z Koła polskiego. Posłów Banasia i Średniawskiego wezwano, aby **niezwłocznie z Koła polskiego wystąpili, lub mandaty złożyli.** Zabrał głos poseł Banaś i płaczliwie zawodził, że z Koła, tej „świątyni narodowej", nie może ustąpić. Wobec tego zgromadzeni jednogłośnie wyrazili kołowcom **wotum nieufności.** Rezolucyę, wyrażającą ufność p. Stapińskiemu przyjęto jednogłośnie.

TELEGRAMY

z 9 lutego.

Odroczenie podjęcia pracy w drukarniach.

Wieden. C. k. Biuro korespondencyjne donosi: W rokowaniach w ministerstwie handlu uchwalono, jak wiadomo, załatwienie kilku mniej znacznych różnic powierzyć wielkiej komisyi cennikowej, względnie sądowi rozjemczemu szefa sekcyi Mataji. Przypuszczano, że rokowania te zakończą się w ciągu ubiegłego tygodnia i stąd wnioskowano, że praca w drukarniach rozpocznie się 9 b. m.

Termin ten dozna jednak przesunięcia prawdopodobnie do końca bieżącego tygodnia, ponieważ rokowania w wielkiej komisyi cennikowej **nie mogły jeszcze zupełnie zostać ukończone.**

Odsłonięcie pomnika tow. Schuhmeiera.

Wiedeń. Na cmentarzu w dzielnicy Ottakring odsłonięto wczoraj pomnik na grobie posła Schuhmeiera. Obecną była rodzina, przedstawiciele licznych organizacyj, posłowie socyalno-demokratyczni do parlamentu. Poseł tow. Ellenbogen wygłosił mowę; imieniem robotników dzielnicy Ottakring przemawiał poseł tow. Sever, zaś imieniem rodziny i przyjaciół dr Ornstein.

Mobilizacya w Rosyi.

Petersburg. Rozkaz carski zarządza, aby w całem państwie, **z wyjątkiem Królestwa Polskiego,** osoby należące do pierwszego powołania obrony krajowej, które podczas powołania do służby w latach 1911 i 1913 zostały przydzielone bezpośrednio do obrony krajowej, wezwano w roku bieżącym na **czterotygodniowe ćwiczenia.**

Prześladowania polityczne na Węgrzech.

Budapeszt. Odbył się proces o obrazę majestatu przeciw organowi socyalno-demokratycznemu „Nepszava“ z powodu artykułu, zamieszczonego z okazyi ustąpienia prezydenta ministrów Lukacsa, a objęcia urzędu przez Tiszę. Sąd skazał autora artykułu, pomocnika stolarskiego Veniego, na **10 miesięcy więzienia.** Prokurator i obrońca zgłosili odwołanie od wyroku.

Półmiliardowa pożyczka węgierska.

Wiedeń. Rokowania między węgierskim ministrem skarbu a konsorcyum obejmującem pożyczkę węgierską zostały ukończone. Wydaną będzie pożyczka pół miliarda koron po $4^1/_2{}^0/_0$ z terminem amortyzacyjnym 60 lat. Bank londyński Rotszyldów obejmuje 3 miliony funtów szterlingów tej pożyczki, zaś 400 milionów koron wyłożonych będzie do subskrypcyi w dniu 24 bm. w Austro-Węgrzech, Niemczech, Holandyi, Belgii i Szwajcaryi.

Graf Bobrinskij zadowolony.

Budapeszt. Węg. biuro koresp. donosi, że hr. Bobrinskij wystosował do obrońców w procesie ruskim telegram z Bukaresztu, w którym wraz z posłem do Dumy Dimitiewem wyraża trybunałowi, oraz wszystkim członkom sądu i przedstawicielom prasy podziękowanie za „lojalne stanowisko i uprzejmość“. Telegram kończy się słowami: Opuszczamy Węgry z najlepszemi uczuciami w sercu.

Zbrojenia Szwecyi przeciw Rosyi.

Sztokholm. Sobotnie posiedzenie obu Izb, na którem obradowano nad pozycyą budżetu, obejmującą listę cywilną króla, miało przebieg **bardzo burzliwy.** W drugiej Izbie przywódcy socyalnych demokratów i liberałów zwrócili się **przeciw niekonstytucyjności** onegdajszej mowy króla do włościan. Minister Staaf oświadczył, że rząd udał się przed południem do króla i wyraził **poważne obawy** w sprawie powstałej sytuacyi. Minister poczynił ważne przedstawienie wobec króla. Dzisiaj nie może minister nic więcej powiedzieć nad to, że następne dni przyniosą zupełne wyjaśnienie. Izba przyjęła 137 głosami przeciw 59 głosom socyalnych demokratów listę cywilną.

Duma przeciw represyom prasowym.

Petersburg. Komisya Dumy radziła w obecności ministra sprawiedliwości i szefa naczelnego zarządu prasowego nad postanowieniami ustawy prasowej, przyczem **osłabiono** istotnie proponowane przez rząd zarządzenia represyjne. Szef zarządu prasowego oświadczył, że gdyby uchwała komisyi miała się stać ustawą, sądy zostałyby pozbawione środków przeciw prasie i musianoby się, jak dotychczas, uciekać do zarządzeń administracyjnych.

Turcya nie ustępuje wysp.

Ateny. Wbrew pokojowym oświadczeniom uczynionym przez tureckiego ambasadora w Paryżu, widocznie celem poparcia sprawy pożyczki i osłabienia tonu noty, jaką wkrótce mają państwa wystosować do Turcyi, oświadczył tutejszy poseł turecki wobec redaktora dziennika „Embros“, że Turcya uczyni wszystko, aby **odzyskać wyspy Chios i Mitylene,** zaś jeżeli się jej to nie uda, będzie uciskać Greków mieszkających na wybrzeżu Małej Azyi.

Rzym. Przedstawiciele Włoch w Konstantynopolu i Atenach otrzymali polecenie zakomunikowania rządom tureckiemu i greckiemu decyzyi mocarstw, skoro tylko przedstawiciele innych państw otrzymają podobne wskazówki.

Ruch wyborczy w Bułgaryi.

Sofia. Na zgromadzeniu, na którem miał przemawiać Danew, przyszło do krzykliwych scen. Wołano: precz zdrajco! Musiała wkroczyć policya. Wreszcie mógł zabrać głos Danew, który przemawiał godzinę.

Echa zajść w Saverne.

Saverne. Porucznik Forstner, który tu przyjechał, aby uporządkować swe sprawy z powodu przeniesienia do Bydgoszczy i w sobotę przed południem przechodził ulicą w towarzystwie dwóch oficerów, został otoczony przez 50 dzieci, które wznosiły okrzyki. Żandarmerya interweniowała natychmiast i nie dopuściła do wykroczeń.

Strassburg. „Strassburger Post“ donosi z Saverne, że planowane wzmocnienie garnizonu nie nastąpi natychmiast z ważnych względów wojskowych. Rozważanem jest przeniesienie do tej miejscowości części pułku artyleryi l. 84.

Rewolucya w Meksyku.

Meksyk. Obiegają pogłoski, że zanosi się na **zamach stanu.** Wojska trzymane są w koszarach. W pobliżu koszar ustawiono patrole artyleryi. Straże pałacowe wzmocniono. Konsul amerykański z Tampico donosi, że powstańcy poczynili wszelkie przygotowania do natychmiastowego ataku i przecięli wodociąg miejski. Zapas wody wystarczy jeszcze na trzy dni.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Organizacya dzielnicowa PPSD. — Grzegórzki.** We środę 11 lutego odbędzie się w lokalu Czytelni Robotniczej (Żółkiewskiego 79) o godz. 7 wiecz. wieczór dyskusyjny pod tyt. „Panama w Kole Polskiem“. Goście mile widziani. Prelegent dr B. Drobner.

* **Organizacya dzielnicowa PPSD. — Czarna Wieś.** W piątek 13 lutego odbędzie się w restauracyi p. Goldberga o godz. 7 wieczorem wieczór dyskusyjny p. t. „Ile dochodów i rozchodów ma Austrya? Prelegent tow. L. Feldman. Goście mile widziani.

* **Lutnia Robotnicza w Krakowie** zaprasza wszystkich członków na próbę, która się odbędzie w poniedziałek 9 lutego o godz. 8 wieczór.

* **Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu** w Krakowie odbędzie się dnia 14 bm. druga zabawa karnawałowa z kotylionem w dużej sali „Sokoła“ przy ul. Wolskiej. Bilety wcześniej nabywać można w fabryce tytoniu u tow. Lewackiego, a w dzień zabawy przy kasie. Początek zabawy o godzinie 9 wieczór. Muzyka wojskowa 56 p. p. Bufet i kwiaty na miejscu. Dochód przeznaczony na cele humanitarne.

NADESŁANE.

OSWIADCZENIE.

Oświadczam, że wyrażenia obraźliwe, których użyłem w dniu 7 stycznia 1914 w rzeźni miejskiej w Nowym Sączu, zostały przezemnie użyte w uniesieniu, czego żałuję i oświadczam, że nie odnosiłem wyrażeń tych ani do Zarządu Towarzystwa „Samopomoc“ w Nowym Sączu, ani też do żadnego z członków tegoż Towarzystwa.

FELIKS DOBROWOLSKI
rzeźnik i masarz w Nowym Sączu.

Endecka bezczelność.

Jakim powinien być prawdziwy robotnik polski?

Antysemicka „Dwugroszówka“ warszawska w numerze z dnia 11 stycznia poświęca cały feljeton na agitacyę przeciw — 8-godzinnemu dniu roboczemu. W usta robotnika, wracającego z zebrania agitacyjnego, wkłada takie np. słowa:

— Ośm godzin pracy, ośm rozrywki, ośm wypoczynku... A jeśli on nie chce pracować ośm godzin tylko? To co? Przyjdą i zabronią?...

Nie! na to nikt nie ma prawa! To byłaby najstraszniejsza niewola!...

Ależ dziesięć, piętnaście, dwadzieścia godzin on pracowałby z rozkoszą, póki młot z ręki omdlałej nie wypadnie, póki ognia na palenisku, póki światła w kaganku!

Na końcu swego feljetonu o tym fantastycznym robotniku endeckim gadzinówka dwugroszowa pisze:

Takie są myśli prawdziwego robotnika polskiego.

Co może być bezczelniejszego, niż to oświadczenie (niby to imieniem robotnika polskiego), że — „dwadzieścia godzin pracowałby z rozkoszą“, aby napełnić grube pugilaresy kapitalistów polskich, żydowskich i niemieckich! U nas w Galicyi najpodlejsza szmata klerykalna nie ośmieliłaby się chyba czegoś podobnego napisać!

O milionowy spadek.

Biskup grożący ekskomuniką w toku procesu cywilnego.

Dzienniki paryskie donoszą, iż dnia 3 lutego rozpoczął się proces naturalnych spadkobierców o unieważnienie zapisu niejakiej pani Coin, staruszki, zmarłej w 86 roku życia, która przekazała majątność Rully — wartości około **1,800.000 franków** — biskupowi z Autun, Villardowi.

Przed trybunałem odczytano charakterystyczny list pieniężnie zainteresowanego w procesie — p. Villarda.

List ów brzmi:

Autun, 20 listopada 1911 r.

Pani Hrabino. Sądzę, że spełniam obowiązek, zwracając uwagę Pani jak najpoważniej na „Motu proprio“ Jego Świątobliwości, papieża Piusa X.

Powiedziano tam wyraźnie: Wszelka osoba prywatna: świecka, czy też duchowna, mężczyzna, czy kobieta, która pociąga przed trybunały świeckie w sprawie karnej, czy cywilnej — bez upoważnienia władz kościelnych — jakąkolwiek osobę duchowną, podlega ekskomunice *latae sententiae*, specyalnie zarezerwowanej Pasterzowi rzymskiemu.

Otóż okoliczności do zastosowania tejże dostrzeże Pani w sprawie, wszczętej przeciwko mnie. Gdy miałem zaszczyt pisać do Pani we wrześniu zwracałem jej uwagę, że niemożliwem jest, ażeby sąd interweniował pomiędzy Panią, której przekonania katolickie są widoczne, a biskupem“.

Z listu tego widać, iż biskup Villard sam, jako reprezentant władzy kościelnej, z góry nie dozwala kwestyonować prawomocności milionowego zapisu, z którego ma korzystać, a gdy to nie skutkuje, przechodzi do groźby ekskomuniki, ażeby zatrwożyć sumienie i ewentualnie obezwładnić przeciwniczkę, zdecydowaną na żądanie sądowego rozstrzygnięcia.

P. Villarda nie uderzyła dziwnym trafem tą okoliczność, że z chwilą, gdy sam jest stroną interesowaną i to w niebagatelnym sporze, nie przystoi mu jednocześnie obejmować inicyatywę ostrzegającego i rozstrzygającego „duszpasterza“.

W takim wypadku, jak powyższy, człowiek świecki mógłby się zawahać przed cytowaniem jakiejkolwiek groźby, związanej z jego uprzywilejowanem stanowiskiem — z obawy, by nie miało to charakteru, czy pozorów szantażu.

Zbrodnie Borgiów wedle świeżo ogłoszonego pamiętnika.

Prof. Ludwik Geiger ze Stuttgartu świeżo wydał pamiętnik mistrza ceremonii przy dworze papieża Aleksandra VI — Alzatczyka Jana Burcharda. Dotychczas pamiętnik ten był dostępny tylko dla badaczów.

Burchard pisał swój pamiętnik w formie treściwego dyaryusza, mimo to dzieło jego stanowi niezmiernie ciekawe oświetlenie ówczesnej epoki, tak pełnej zbrodni wszelkiego rodzaju. Tak n. p. pod datą 27 stycznia 1502 r. Burchard pisze:

„W nocy aresztowano brata Giovanniego Lorenzo z Wenecyi pod tym pozorem, że przetłómaczył na język łaciński utwór grecki, skierowany przeciw papieżowi i jego synowi Cezarowi Borgii. Tejże nocy zrabowano cały jego majątek. Władze weneckie zaprotestowały natychmiast przeciw temu gwałtowi i zażądały uwolnienia Lorenza. Poseł przedstawił papieżowi pismo Wenecyan w poniedziałek 31 stycznia, otrzymał jednak zimną odpowiedź, że sprawa jest spóźniona, znalezione bowiem ciało zasztyletowanego Lorenza wrzucono do Tybru“.

Straszne zezwierzęcenie Cezara Borgii ilustrują dosadnie następne wyciągi z pamiętnika:

„W środę 18 stycznia w zamku della Pieve na rozkaz Cezara Borgii zostali zasztyletowani książę Gravina, Paolo Orsini i rycerz Orsini.

W poniedziałek 23 stycznia doszła do Rzymu wiadomość, że Cezar zawładnął miejscowością Santo Quirico, gdzie znaleziono tylko dwóch starców i 9 starych kobiet. Borgia kazał powiesić wszystkich za ramiona na drzewach i pod ich stopami rozpalić ogniska, żeby za pomocą tych tortur zmusić ich do wyznania, gdzie ukryte zostały przedmioty wartościowe. Torturowani, czy nie chcieli, czy nie mogli, nic nie zeznali i wszyscy wyzionęli ducha w męczarniach. I t. d.

Obawy przed zemstą Cezara ilustruje następująca notatka, dowodząca także poza tem, co się wówczas działo na dworze papieża:

„W środę 15 lutego kardynał d'Este opuścił nagle Rzym, udając się do Ferrary, chociaż konsystorz nie był jeszcze zakończony. Kardynał obawiał się Cezara z tego względu, że zakochał się w szwagrowej jego, z którą utrzymywał bliski stosunek, co czynił i sam Borgia“.

W jaki sposób papież córce swojej Lukrecyi urządził stajnię, poucza następująca wiadomość:

„Papież prosił oddzielnie każdego z kardynałów i biskupów, żeby pożyczyli po dwa konie lub muły i odesłali je do Ferrary do rozporządzenia Lukrecyi. Konie te i muły już nigdy nie wróciły do swoich właścicieli“.

Dreszczem przejmuje krótki opis, w jaki sposób papież kazał otruć kardynała Orsiniego:

„Dnia 20 lutego — pisze mistrz ceremonii — papież posłał swoich „lekarzy“ uwięzionemu kardynałowi“.

Po dwóch dniach w pamiętniku znajduje się krótka notatka:

„W środę 22 lutego w zamku Michała Archanioła zmarł kardynał Orsini, niech dusza jego spoczywa w spokoju. Amen“.

Korupcya policyjna w Nowym Jorku.

W Nowym Jorku toczy się obecnie proces, który w całej Ameryce wywołuje wielkie wrażenie, dostarczając nowego materyału do znanego faktu korupcyi, panującej w policyi nowojorskiej. Oskarżonych jest kilku złoczyńców, należących do tajnego związku „czarna ręka“, którzy zapomocą mordów, włamań i wymuszań przy pomocy policyi albo bez przeszkód z jej strony wykonywali swe straszne rzemiosło.

Głównym oskarżonym jest 24-letni Niemiec Alfred Lehman. Opowiada on, że był używany przez „czarną rękę“ jako specyalista od bomb, i że, jakkolwiek bardzo młody, wykonał **33 zamachy** przy pomocy bomb. Prowadził dokładną „buchalteryę“ swych zbrodni wraz z dokładnymi **„cennikami“**.

Za podpalenie w N. Jorku otrzymywał 650 marek, w Brooklynie 450 marek, za zamordowanie Chińczyka w dzielnicy chińskiej brał 50 marek, zaś za porwanie dziewczyny w celach zbrodni seksualnej 200 marek. Za kradzież konia brał 100 marek, za zamach przy pomocy bomb w celach **zgnębienia strejkujących robotników** — aż 300 marek.

Ofiarami bandy byli przeważnie bogaci Włosi. Jeśli nie reagowali na listy z pogróżkami, teroryzowano ich tak długo przy pomocy bomb, aż zgodzili się płacić.

Zajmujący jest sposób zachowania się **policyi** w takich wypadkach. Gdy teroryzowani zwracali się do policyi, ta żądała takich samych kwot, jak owa banda zbójów; w razie zapłacenia, ofiarę czekała jeszcze zemsta złoczyńców.

Wobec tego współdziałania policyi, kupcy i przemysłowcy nieraz praktykowali taki sposób, że poprostu przychodzili do „czarnej ręki“ i proponowali jej usunięcie (naturalnie za pieniądze) szkodliwego konkurenta z przeciwka. Kontragenci zawierali umowę, i wkrótce ku radości pomysłowego kupca banda przy pomocy bomb spędzała z miejsca uprzykrzonego konkurenta.

Proces jest śledzony przez całą publiczność nowo-jorską z ogromnem i wzrastającem naprężeniem. Potrwa kilka tygodni.

Podróż dokoła świata na aeroplanie.

W ostatnich czasach odważni lotnicy przedsięwzięli kilka śmiałych podróży. Zasługuje np. na uwagę podróż Francuza Rourpe'a, który z Kairu (Afryka) przyleciał do Chartumu w Sudanie i szczęśliwie powrócił (3 lutego). 4 stycznia opuścił Kair i po najrozmaitszych przygodach przybył do Chartumu 12 stycznia. Tam przebywał w ciągu dwóch tygodni, zanim zdecydował się na podróż powrotną. Jego podróż była drugą na 4.000 kilometrów. Wykonał największą podróż powietrzną, jaką kiedykolwiek przedsiębrano w Afryce. Obecnie zamierza Pourpe lecieć do Azyi, do Indochin.

Klub lotniczy w Nowym Jorku planuje jednak bez porównania większą podróż. Podczas wystawy panamerykańskiej w roku przyszłym chce urządzić **zawody lotnicze dokoła świata.** Ta podróż ma się skierować na dzikie kraje, aby uniknąć dłuższych podróży przez morza.

Lotnicy przelecą przez Stany Zjednoczone, następnie brzegiem zachodnim Atlantyckiego oceanu podążą do Labradoru, zaś stamtąd do Grenlandyi. Dalej polecą na Islandyę i Anglię. Jakkolwiek taka podróż naraża lotników na mnóstwo niebezpieczeństw, to jednak ma też tę dobrą stronę, że najdłuższy morski fragment podróży wynosić będzie najwyżej 1600 kilometrów. Przy pomocy aeroplanu, przebywającego 150 km na godzinę, taki „kawałek“ można przelecieć w ciągu 11 godzin. Przy dzisiejszym stanie techniki lotniczej sukces — przynajmniej częściowy — nie jest niemożliwy.

Gdy jakikolwiek z lotników dobije do Europy, poleci dalej przez Rosyę, Syberyę, Koreę do Japonii, stamtąd do Kamczatki i przez cieśninę Beringa do Ameryki z powrotem (przez Alaskę).

Podróż ta cała wyniesie razem **do 50.000 kilometrów**, częściowo przez lody, niezamieszkałe kraje. Jeśli lotnik będzie zmuszony tam wylądować, jest stracony napewno, nawet jeśli mu się uda przezwyciężyć trudności podróży przez morze.

Wiele osób powątpiewa, czy aranżerom nowojorskim uda się urzeczywistnić swe fantastyczne śmiałe plany.

Rozmaitości.

Deprawacya w Niemczech. Wszechniemiecka „Post“ zamieściła bardzo gorący artykuł z powodu epidemicznie szerzącej się skłonności Niemek do murzynów. Przed paru dniami jedna dziewczy-

na z zamożnego domu zakochała się w murzynie i z nim uciekła. Podobnych wypadków jest mnóstwo. „Post“ przypomina, że gdy w Berlinie bawiła grupa murzynów w Lunaparku, damy berlińskie ze wszystkich warstw na wyścigi romansowały z murzynami i było wtenczas wiele skandalów. Teraz w Hamburgu urządzono bokserowi murzyńskiemu Johnsonowi niemożliwe owacye. — „Post“ żąda wydania ustawy, zakazującej Niemkom związków małżeńskich z murzynami, a dla uzasadnienia tego żądania powołuje się na prawodawstwa ludów starożytnych, przedewszystkiem Rzymian.

Wojowniczy „Swiet“. Nacyonalistyczny „Swiet“ bardzo jest niezadowolony z szans porozumienia polsko-ruskiego w Galicyi. Niepokoi go zwłaszcza projektowane otwarcie uniwersytetu ruskiego w Galicyi wschodniej. Oświadcza on między innemi, że jedyną odpowiedzią Rosyi na otwarcie we Lwowie uniwersytetu ukraińskiego może być wypowiedzenie wojny Austryi.

„Riecz“ zaznacza z tego powodu ironicznie: Nacyonalista rosyjski ma wprawdzie najzupełniejsze prawo być głupim, nie wolno mu jednak tego prawa nadużywać.

Skandaliczne zajście. W pałacu sprawiedliwości w Paryżu przyszło do skandalicznego zajścia między byłym ministrem sprawiedliwości Janem Cruppym a artystą-malarzem Dreyfusem-Gonzalezem. Kiedy Cruppy udawał się do sali trybunału apelacyjnego, Dreyfus obrzucił go obelgami, a potem wymierzył mu dwa policzki. Napastnika aresztowano i odprowadzono na policyę, gdzie się wylegitymował i podał, że chciał się zemścić na Cruppym, ponieważ tenże jako adwokat chciał go poróżnić z matką.

Straszna tragedya rodzinna. W Giessen w nocy z 4 na 5 b. m. rozegrał się straszny dramat rodzinny. Rano na torze kolejowym znaleziono z uciętemi nogami 32-letniego woźnicę Lehmanna. — Odwieziono go do szpitala, gdzie niebawem zmarł. Gdy posłano do jego mieszkania, drzwi były zamknięte. Otwarto je przemocą. Znaleziono w mieszkaniu żonę i czworo dzieci od 3—13 lat zamordowanych. Wszyscy mieli głowy rozbite i gardła poderznięte. Żona i starsze dzieci, jak widać ze śladów, stawiały mordercy silny opór. Przypuszczają, że mordercą jest Lehmann.

Elektryczność i — polityka. Do senatu finlandzkiego zgłosiło się wielkie konsorcyum z Petersburga, rozporządzające kapitałem 130 milionów marek, z propozycyą oddania temu konsorcyum sił wodnych jeziora Sajma, w zamian za co skarb finlandzki będzie czerpał wielkie korzyści finansowe. Owo towarzystwo akcyjne, na którego czele stoi wysoki urzędnik rosyjskiego ministeryum skarbu w Petersburgu, poleciło pewnej firmie technicznej w Monachium opracowanie planu, dzięki któremu wody jeziora Sajma zostałyby zużytkowane nietylko dla poruszania przy pomocy elektryczności kolei finlandzkich między Petersburgiem i Wyborgiem, ale także na cele oświetlenia Petersburga, oraz dostarczania rozmaitym przedsiębiorstwom petersburskim siły motorowej elektrycznej. Gdyby ten projekt wszedł w życie, wówczas zniknęłaby jedna z największych osobliwości finlandzkich, a mianowicie słynny wodospad Imatra. Gazety finlandzkie przestrzegają senat, ażeby nie udzielał koncesyi towarzystwu petersburskiemu, lecz ujął sam w ręce owo przedsiębiorstwo, jeżeli już chodzi o wyzyskanie wód jeziora Sajma, dowodząc przytem, że na wypadek, gdyby wody tego jeziora dostały się w ręce towarzystwa rosyjskiego, byłby to jeden argument więcej dla zwolenników odłączenia całej Finlandyi Wschodniej od Wielkiego Księstwa Finlandzkiego i przyłączenia tego terytoryum do cesarstwa rosyjskiego. Prasa rosyjska rozumowałaby bowiem, że nie można pozostawiać w rękach Finlandczyków przedsiębiorstwa, które dawałoby im możność odebrania nagle całego oświetlenia i całej siły motorowej Petersburga, a zarazem wstrzymania ruchu na ważnych kolejach finlandzkich.

Z Rosyi. 20 szpiclów pilnowało, jak donoszą dzienniki rosyjskie, znanego pisarza rosyjskiego M. Gorkiego, który właśnie wrócił z za granicy do Rosyi i przebywał przez czas pewien w Finlandyi! 20 szpiclów rozlokowało się po okolicach, aby pilnować Gorkiego w pobliżu wsi finlandzkiej Mustamiaki.

Tow. Burianow, członek socyalno-demokratycznej frakcyi dumskiej, „mienszewik“, należący do większości („siódemki“) rozłamanej obecnie frakcyi, wystąpił z „siódemki“ — jak powiada — dlatego, by nie dawać przewagi „siódemce“ mienszewików nad „szóstką“ „bolszewików“ i w ten sposób umożliwić przywrócenie jedności frakcyi dumskiej na podstawie równouprawnienia obu części. Tak przynajmniej sam tłomaczy w liście do redakcyi jednego z dzienników robotniczych. Burianow jest zwolennikiem Plechanowa i jego linii taktycznej.

„Proletarskaja Prawda“, dziennik robotniczy w Petersburgu, został zamknięty na 35 numerze. — Natomiast będzie wychodził „Put' Prawdy“.

Powołujcie się przy zakupnie **na ogłoszenia „Naprzodu“!**

L. 1223/1914. Kraków, dnia 19 stycznia 1914.
B. b.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na sprzedaż konstrukcyi mostowych żelaznych z mostu kolei obwodowej, na przestrzeni między rzeką Wilgą a stacyą Podgórze-Bonarka.

Wadyum wynosi 250 K.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 Kor., w opieczętowanej kopercie, składać należy **do 25 lutego 1914 r. do godziny 12** w południe, w biurze Budownictwa m. Oddz. B.

Konstrukcye te jakoteż ich rozpiętość i rodzaj należy oglądnąć na miejscu.

Warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie m. Oddz. B., gdzie wydawane będą odpowiednie formularze ofertowe i udzielane bliższe informacye.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

L. 7377/914.
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo
a) robót szklarskich
b) „ pokostniczych
c) „ posadzek kamionkowych
wykonać się mających w szkole przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddz. A., IV. piętro, drzwi Nr. 6, między godziną 11 a 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do dnia 23 lutego 1914 do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

dnia 6 lutego 1914 r.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).